

FRANTIŠEK MAINUŠ (BRNO)

CZESI I POLACY NA OBSZARZE NIEMIEC W LATACH 1939—1945

W czasie II wojny światowej na terytorium Rzeszy Niemieckiej znalazło się wiele milionów ludzi należących do wszystkich narodów Europy. Byli to jeńcy wojenni lub robotnicy cywilni, z reguły przymusowo wywiezieni do Rzeszy, a także więźniowie obozów koncentracyjnych i innych zakładów karnych. Ich liczbę u schyłku wojny szacowano na 7 mln. Według niektórych źródeł w przeciągu wojny sprowadzono pod przymusem do Niemiec do 10 mln cudzoziemców¹. Celem naszego artykułu jest ukazanie wzajemnych stosunków między Polakami a Czechami i Słowakami, którzy znaleźli się w tej masie.

Pierwszymi obywatelami obcymi, których wywieziono do Niemiec jako robotników cywilnych, byli Czesi i Słowacy. Wkrótce po 15 III 1939 r. zaczęto ich transportować do różnych części Rzeszy. Pracowali przy wznoszeniu inwestycji przemysłowych, np. zakładów H. Göringa w Linzu, w Brunzwiku, w Watenstedt itp. Przez cały okres wojny nie ustawała fala transportów, zwłaszcza z terytorium tzw. Protektoratu. W późniejszych latach wywożono do Niemiec całe roczniki czeskiej młodzieży, zwłaszcza urodzonej w latach 1918—1922 i 1924. Liczba Czechów, którzy przymusowo znajdowali się w Niemczech jako robotnicy lub członkowie paramilitarnych organizacji Technische Nothilfe, Luftschutz i innych, wahała się ok. 600 tys. osób. Ze Słowacji pracowało w Rzeszy ok. 200 tys. osób².

Już w kilka dni po inwazji na Polskę organy nazistowskie przygotowywały się do przyjęcia wielkich grup obywateli polskich. Np. na okupowanym pograniczu czechosłowackim już 8 września zawiadomiono wszystkie landratury, że mogą w najbliższym czasie liczyć się z przybyciem pokaźnych grup polskich jeńców wojennych, którzy mają być

¹ F. Mainuš, *Totální nasazení* (Češi na pracích v Německu 1939—1945, Brno 1970, s. 17 i n.).

² Tamże; o Słowakach zob.: Z. Konečný i F. Mainuš, *Slováci na pracích v Německu a v protektorátě za druhé světové války* (Historický časopis, XVII, 1969, s. 565 i n.).

wyzyskani przy pracach rolnych³. Od połowy września przyjeżdżały do wszystkich zakątków Niemiec, a także na pogranicze czechosłowackie okupowane po konferencji w Monachium, transporty z polskimi jeńcami wojennymi. Umieszczano ich w prowizorycznych obozach jenieckich, organizowanych w wielkich majątkach ziemskich, przy cukrowniach itd. Prawie równocześnie z nimi pojawiły się i grupy polskich cywilów: mężczyzn, kobiet i młodzieży, pochodzących z różnych części Polski, zwłaszcza z terenów włączonych bezpośrednio do Rzeszy. Rozległe plany rozwiązania kwestii polskiej, których celem było wyparcie, a w końcu zniszczenie narodu polskiego, harmonizowały z niecierpliwymi żądaniami przedsiębiorców niemieckich, domagających się taniej, nie posiadającej jakichkolwiek praw i całkowicie zdanej na ich łaskę siły roboczej. W tym miejscu nie będziemy się zajmowali postępowaniem organów okupacyjnych przy wysyłaniu polskich obywateli cywilnych na przymusowe roboty do Rzeszy. Chcemy wszakże podkreślić, że używano metod bardzo drastycznych, o wiele gorszych niż w Protektoracie przy wywożeniu młodzieży czeskiej. Opierających się czekały obozy koncentracyjne: Oświęcim, Majdanek i inne⁴.

Liczba Polaków na terytorium niemieckim była wysoka. Według informacji pochodzących ze źródeł nazistowskich nie spadła od 1941 r. poniżej 1 mln, a w 1944 r. doszła do ok. 1,6 mln osób, przy czym nie zostali tu wliczeni więźniowie obozów koncentracyjnych. Polacy byli co do liczebności na drugim miejscu za obywatelami ZSRR⁵.

Na pograniczu czechosłowackim grupy polskich jeńców wojennych i robotników cywilnych znajdowały się, jak wyżej wspomniano, już od września 1939 r. W następnych miesiącach ich liczba szybko wzrastała. Początkowo pracowali przede wszystkim w rolnictwie, przy naprawach nasypów kolejowych i budowie oraz naprawie dróg. Później kierowano ich także do fabryk przemysłu zbrojeniowego.

Dla postępowania z cudzoziemcami, którzy znajdowali się na terytorium niemieckim jako robotnicy cywilni, władze nazistowskie opracowały cały system instrukcji. Nie z wszystkimi obchodzono się jednakowo. W pełni przejawiała się tu polityka rasowa. Polacy przybyli na tereny Rzeszy w okresie, kiedy propaganda przez długie tygodnie prowadziła kampanię antypolską, w której określano ich jako wrogów niemieckiej ludności żyjącej w Polsce, ludzi mniej wartościowych, podstępnych i niebezpiecznych dla społeczeństwa niemieckiego. Jako Słowianie zostali

³ SAO, landrát Opava Ho-600-327, pismo prezydenta rejencji opawskiej z 8 IX 1939 r.

⁴ W. Rusiński, *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i obszarów wcielonych*, t. I—II, Poznań 1945—1949, oraz E. Seeber, *Zwangsarbeiter in der faschistischen Kriegswirtschaft. Die Deportation und Ausbeutung polnischer Bürger unter besonderer Berücksichtigung der Lage der Arbeiter aus dem sogenannten Generalgouvernement (1939—1945)*, Berlin 1964.

⁵ Seeber, *op. cit.*, s. 90 i n.; także E. L. Homze, *Foreign Labor in Nazi Germany*, Princeton 1967, s. 32 i n.

w drabinie rasowej zaliczeni do najniższej kategorii. Przejawiło się to w ich pozycji w miejscach pracy, w warunkach socjalnych i warunkach pracy.

Polacy byli dużo gorzej zakwaterowani w porównaniu z przedstawicielami innych, zwłaszcza zachodnich narodów, ale także i w porównaniu z Czechami i Słowakami. Przydziały jedzenia mieli jeszcze niższe niż ci ostatni, a także ich płace były znacznie obcinane licznymi specjalnymi potrąceniami. Żonatym nie przysługiwały żadne ulgi, jakie mieli ich francuscy, czescy i słowaccy towarzysze. Nie otrzymywali dodatków rozłukowych ani na dzieci. Praktycznie nie istniały dla nich urlopy. Także ich swoboda osobista była znacznie ograniczona. Mogli żyć w zasadzie tylko we wspólnych obozach. Obowiązkowo musieli nosić oznaczenie w postaci litery „P” na wierzchniej odzieży. W wypadku stwierdzenia braku oznaczenia u Polaka stosowali Niemcy surowe kary, łącznie z zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Można by przytoczyć wiele przykładów, gdy ludność niemiecka denuncjowała służbie bezpieczeństwa każdego Polaka, który odważył się pokazać bez oznaczenia. Były jeszcze i inne ograniczenia w stosunku do Polaków. Nie mogli oni chodzić swobodnie do fryzjera, odwiedzać publicznych łaźni, kin. Uczęszczali jedynie do wyznaczonych gospód i kościołów, gdziekolwiek uczestniczyli tylko w zastrzeżonych dla siebie nabożeństwach.

Dzień pracy wynosił 10—12 godzin. W rolnictwie trwał praktycznie od wschodu słońca do późnej nocy. Nawet niedziele i święta nie były dla Polaków pracujących w rolnictwie wolne. Zarobki Polaków były zawsze niższe niż równorzędnych niemieckich, a także czeskich i francuskich robotników. Nie mieli prawa do dodatków za pracę w nadgodzinach oraz za pracę w niedziele i święta. Polacy byli dyskryminowani przy zakwaterowaniu, nie otrzymywali przydziałów obuwia i odzieży; nic też dziwnego, że można ich było od razu rozpoznać po nędznym ubiorze. Wielu chodziło w drewniakach. Przydziały artykułów żywnościowych dla Polaków, szczególnie porcje mięsa, tłuszczów i chleba, były mniejsze niż dla ich towarzyszy z innych krajów, z wyjątkiem obywateli radzieckich, tzw. ostarbeiterów.

Polacy znajdowali się na ostatnim miejscu wśród obcych robotników także pod względem opieki zdrowotnej. Pomoc lekarska dla cudzoziemców była zła. W wypadku choroby lekarze niemieccy niechętnie stwierdzali niezdolność do pracy, tak że wielu pacjentów odniosło poważne uszczerbki na zdrowiu. W razie poważnej choroby kierowano Polaków do specjalnych oddziałów dla obcokrajowców, organizowanych w niektórych szpitalach. Do kraju wracali ciężko chorzy na gruźlicę, z zaniedbanymi chorobami nerek, żołądka i z wadami serca. Także i po śmierci Polacy byli dotknięci dyskryminacją i nie mogli być grzebani na cmentarzach razem ze zmarłymi niemieckimi⁶.

⁶ Z. Konečný i F. Mainuš, *Pracovní nasazení Poláků v okupovaném pohraničí Československa za druhé světové války* (Sl. sborn, R. 61, 1963, s. 385 i n.).

Polacy ściągani do fabryk zbrojeniowych i majątków junkierskich byli przez długie lata oddaleni od ojczyzny i żyli wśród nienawiści fanatyków faszystowskich. Polak, jak głosiła propaganda nazistowska, nie jest człowiekiem. Każdy jest niebezpieczny dla rasowej czystości narodu niemieckiego. Rezultatem tej propagandy była nienawiść znacznej części ludności niemieckiej do polskich „podludzi”, przejawiająca się w najróżniejszy sposób, od obojętności na ich los, aż po pełne nienawiści obchodzenie się z podległymi robotnikami polskimi, ich szykanowanie, dręczenie itd. Choć nie wszyscy Niemcy ulegali tej antypolskiej histerii, nieraz jednak np. żywiłowo aprobowali egzekucje Polaków obwinionych o intymne kontakty z kobietami niemieckimi oraz żądali też naj-surowszego ukarania tych kobiet⁷.

Czesi i Słowacy jako pierwsi cudzoziemcy, którzy w wielkiej liczbie pracowali w Niemczech, spotkali się najwcześniej z polskimi jeńcami wojennymi. Niebawem pracowali także razem i z polskimi robotnikami cywilnymi obojga płci. Zetknęli się więc przedstawiciele sąsiednich narodów słowiańskich. Wiadomo, że stosunki między Czechosłowacją a Polską nie były w okresie przedwojennym zbyt dobre. Burżuazyjne rządy obu państw wzajemnie się atakowały i zrećcznie wykorzystywały nacjonalizm dla wzniecenia nienawiści jednego narodu do drugiego. Szczególne znaczenie i wpływ miały wydarzenia z 1938 r. Chociaż lewicowe siły po obu stronach starały się wyjaśnić prawdziwą przyczynę pełnych nienawiści wycieczek Warszawy przeciw Pradze i na odwrót, to jednak część naszego i polskiego społeczeństwa była mniej lub więcej przeniknięta wzajemną antypatią. Zwłaszcza po okupacji Zaolzia wzrost antyczechosłowackiej kampanii propagandowej prowadzonej przez polskie środki masowej informacji fatalnie oddziaływał na sposób myślenia wielu obywateli nie tylko polskich, ale i naszych. Zagrożenie Polski przez nazistowskich agresorów latem 1939 r., a potem bohaterska walka ludu polskiego z przewagą nieprzyjaciela znacznie zmieniły nastawienie naszych obywateli do Polaków. Prawda, że przy pierwszych spotkaniach tych, którzy się znaleźli w środowisku niemieckim, trzeba było pokonywać określone residua z przeszłości, ale na widok gorzkiego losu polskich przyjaciół, ciężkiego życia polskich kobiet, dzieci i mężczyzn większość Czechów pozbywała się ostatnich śladów dawniejszej niechęci. Uświadamiali sobie, że tak oni, jak i Polacy stali się ofiarami tego samego nieprzyjaciela—nazizmu. Nasilało się w nich przekonanie, że w przyszłości już nie mogą się powtórzyć stare nieporozumienia, celowo wywoływane przez klasy rządzące w obu państwach.

Liczni Czesi i Słowacy nawiązali z Polakami już od początku przyjacielskie stosunki. Pomagali im w ich szczególnie trudnych warunkach

⁷ Z. Konečný i F. Mainuš, *Poláci na československém území za války a jejich odpor proti fašismu* (Sl. sborn., R. 62, 1964, s. 322 i n.).

prześladowania, informowali o wydarzeniach w świecie itd. Np. w Sudetach Polacy nawiązali bardzo ściśle stosunki z Czechami tam osiadłymi oraz z Czechami sprowadzonymi z Protektoratu na roboty. Nie było to tajemnicą dla władz nazistowskich, które starały się ograniczyć do minimum te kontakty ludzi posługujących się pokrewnym przecież językiem i reprezentujących w przytłaczającej większości jednakową, antyfaszystowską postawę. Np. prezydent rejencji w Ústí nad Łabą — był to obszar, gdzie przebywało wiele tysięcy Polaków, zatrudnionych m. in. w wielkich zakładach w Záluží koło Mostu — wydał tamtejszym kierownikom urzędów pracy polecenie dbania o to, aby Polacy nie kontaktowali się z Czechami ani przy pracy, ani poza nią. Przypominał, że ze względu na pokrewieństwo językowe mogłoby dochodzić do niepożądanych następstw przy kształtowaniu się grup złożonych z przedstawicieli obu narodów. Kontakty Polaków z Czechami mogą mieć, zdaniem prezydenta, niedobry wpływ na postawę i postępowanie Polaków. Nie można było uniknąć umieszczania ich na wspólnych stanowiskach pracy, zwłaszcza w zagłębiu węglowym, ale według rozporządzenia prezydenta rejencji nie mogli polscy robotnicy cywilni pracować w pasie 15 km od granic Protektoratu. Nie wolno było też zatrudniać polskich jeńców wojennych w wielkich majątkach w pobliżu Protektoratu. Na ich miejsce mieli być posłani słowaccy robotnicy rolni, mimo że pracodawcy woleliby robotników polskich, a raczej polskich jeńców wojennych, którzy byli niżej opłacani⁸.

Także w innych miejscach naszego pogranicza, gdzie żyło więcej Czechów lub gdzie znajdowały się liczniejsze grupy wysyłanych na roboty Czechów z Protektoratu, Polacy mogli być zatrudniani jedynie w najbardziej nieodzownych wypadkach. Np. na naradzie wyższych urzędników rolnych w lipcu 1942 r. wskazywano na niebezpieczeństwo, które grozi w wypadku, jeśli Polacy będą pracować i mieszkać tam, gdzie Czesi. Współpracę Czechów i Polaków przy sabotażach w produkcji lub przy ucieczkach Polaków uznano za bardzo niebezpieczną dla produkcji wojennej i dla bezpieczeństwa Rzeszy⁹.

Było jednak techniczną niemożliwością w pełni odizolować Polaków nie tylko od Czechów i Słowaków, ale i od innych cudzoziemców. W licznych wielkich fabrykach cudzoziemcy stanowili przecież nieraz więcej niż połowę załogi. Między Czechami i Słowakami a Polakami ukształtowały się bardzo przyjazne stosunki i sympatie. Okazało się, że mają wspólny cel — walkę o wolność przeciwko wspólnemu wrogowi. We wzajemnych stosunkach głównym motywem była pomoc i poparcie we wszystkich wypadkach. Mamy obfite informacje wskazujące, że na terytorium niemieckim Czesi, którzy mieli niewiele tylko lepszą sytuację,

⁸ SAL, landrát Ústí n/L., Pol. 302, pismo prezydenta rejencji z 19 IV 1940 r.

⁹ SAO, landrát Opava, Pol. 30L-645, narada w sprawie mobilizacji obcej siły roboczej z dnia 27 VII 1942 r.

pomagali materialnie swoim polskim towarzyszom. Na początku wojny dostarczali oni polskim jeńcom wojennym pożywienia, odzieży i ułatwiali kontakt z domem bez obozowej cenzury. Pomagali im także przy organizowaniu ucieczek. Np. w 1940 r. gestapo poszukiwało w północnych Czechach dwóch robotników czeskich, których zauważono w pobliżu obozu jenieckiego krótko przed ucieczką jeńców polskich i których wobec tego podejrzewano o udzielenie zbiegłym pomocy¹⁰.

Zachowały się dowody, że Czesi łatwiej mogą uzyskać potrzebne dokumenty, zaopatrywali w nie polskich jeńców, którym udało się zbiec z obozów. Było to bardzo ważne, gdyż władze nazistowskie organizowały obławy w pociągach i na dworcach.

Polacy w Niemczech, żyjąc pod bardzo surową kontrolą władz hitlerowskich, tworzyli kolektywy, w których się wzajemnie wspomagali, co ułatwiała im przezwyciężenie surowych warunków pracy i życia. Czesi, którzy mieli łatwiejszy dostęp do nasłuchów radiowych z zagranicy, nierzadko byli źródłem informacji o nowych wydarzeniach i dla Polaków.

Wśród cudzoziemców spędzonych do Niemiec istniały nielegalne grupy antyfaszystowskie. Także Polacy utworzyli szereg takich grup. W niektórych obok Polaków znajdowali się także przedstawiciele innych narodów, a wśród nich Czesi i Słowacy. Przykładowo w 1939 r. gestapo aresztowało grupę Polaków pracujących w Czeskiej Lipie, oskarżając ich o szerzenie wśród swych rodaków i Czechów wrogiej propagandy. Zesłano ich do obozu koncentracyjnego w Dachau¹¹. Z kolei w 1940 r. organy bezpieczeństwa poszukiwały listem gończym Polaka Dobrowolskiego, który miał prowadzić wrogą działalność agitacyjną, szczególnie w Sudetach, i to zarówno między swoimi, jak i Czechami¹². W lipcu 1944 r. ścigano polskiego obywatela Józefa Berana, członka nielegalnie działającej grupy w rejonie Trutnowa. Udało mu się zbiec prawdopodobnie do Protektoratu¹³. W 1944 r. poszukiwana była przez gestapo obywatelka polska Herta Mackowá (prawdziwe nazwisko Jadwiga Malowska z Warszawy), która działała między polskimi i innymi obywatelami w północnych Czechach. Według gestapo należała ona do polskiego ruchu oporu i przygotowywała antyniemieckie akcje¹⁴. Na pograniczu miał działać także Polak Jan Gosowski (właściwie nazwisko Fedor Gnura), któremu udało się zbiec z więzienia w Halle. Szerzył on propagandę antyfaszystowską wśród obywateli polskich oraz naszych ludzi, pracujących w północno-zachodnich Czechach¹⁵.

¹⁰ SAZ, landrát Vrchlábí, Pol. 1002/03/9, raport placówki żandarmerii we Vrchlábí z 20 VIII 1940 r.

¹¹ SAL, landrát Jablonné v Podještědí, Pol. X/154/6, pismo gestapo z Czeskiej Lipy z 14 X 1939 r.

¹² SAL, Pol. III a-3, raport placówki żandarmerii w Litomierzycach z 8 V 1940 r.

¹³ SAZ, landrát Vrchlábí, kr. 487, pismo gestapo z Trutnowa z 26 VII 1944 r.

¹⁴ Tamże, informacja Sipo z Trutnowa z 15 XII 1944 r.

¹⁵ Tamże, informacja Sipo z Trutnowa z 19 XII 1944 r.

Polacy, którzy zbiegli z faszystowskich Niemiec i chcieli dostać się do kraju, musieli nierzadko przedostać się przez obszar Protektoratu. Wielu z nich celowo wybierało drogę przez obszary zamieszkałe przez Czechów, ponieważ ludność ofiarowywała im tu pomoc.

Wspomniano już, że Czesi i Słowacy posiadali z reguły większą możliwość uzyskiwania informacji o wydarzeniach na świecie poprzez nasłuch zagranicznych rozgłośni radiowych. Informacje o sytuacji na frontach i o sukcesach sił antyfaszystowskich miały z reguły większe znaczenie niż pomoc materialna, niż chleb lub papieros. Człowiek poinformowany o tych sukcesach łatwiej znosił cierpienia i rozłąkę z domem. Każda dobra wiadomość dodawała sił do dalszej walki z nieprzyjacielem. Ze wspomnień naszych rodaków oraz z dokumentów nazistowskich wynika, że przekazywali oni swym przyjaciołom z innych krajów, także Polakom, najnowsze informacje. Np. w rejonie Litomierzyc, według doniesienia miejscowego szefa NSDAP, pewien robotnik czeski regularnie powiadamiał grupę robotników polskich o wydarzeniach na frontach i zachęcał ich, aby nie dawali się tak bardzo wyzyskiwać. W rezultacie polscy robotnicy rolni z całej okolicy zaczęli domagać się lepszego pożywienia i zakwaterowania oraz przyzwoitszych warunków pracy¹⁶.

W 1942 r. gestapo prowadziło śledztwo w sprawie grupy polskich robotników rolnych pracujących w Litomierzyckiem oraz kilku Czechów, których podejrzewano o namawianie Polaków do obrony przed samowolą funkcjonariuszy nazistowskich. Uwaga gestapo skoncentrowała się zwłaszcza na robotniku polskim Kajetanie Kapuście i Czechu B. Zemanie. Urząd pracy bowiem w Ústí nad Łabą otrzymał anonimowy list, w którym pracownikowi tego urzędu, Walterowi, zwracano uwagę, by nie gnębił Polaków. List brzmiał: „Herr Walter! Misshandeln Sie ruhig die Polen weiter. Aber vergessen Sie nicht, dass der Tag der Abrechnung kommt. Winseln Sie dann nicht zu viel, wenn dann Sie dieselben Grausamkeiten am eigenem Leibe zuspüren bekommen. Denken Sie daran, der Tag kommt bestimmt!” Zeman i Kapusta, według zeznań niektórych chłopów niemieckich, zachęcali robotników polskich, by pracowali wolno, by w niedziele i święta odmawiali pracy i aby zwiększali opór przeciwko niemieckim pracodawcom. Dokumenty jednakże milczą o wyniku śledztwa i o losie obu — Polaka i Czecha¹⁷.

Wiadomo, że między obcokrajowcami ściągniętymi do Niemiec rozwinęła się w przeciągu lat silna więź solidarności. Wspólny cel, wrogość wobec faszyzmu, starania o pomoc dla sił antyfaszystowskich — oto co

¹⁶ SAL, landrát Litoměřice, Pol. III a-3, raport placówki żandarmerii w Polepach z 10 V 1940 r.

¹⁷ Tamże, landrát Ústí n/L., Pol. 302, č. 798, raport placówki żandarmerii w Božeticach z 5 V 1942 r.

łączyło Czechów, Słowaków, Polaków, Ukraińców, Francuzów i przedstawiciele innych narodów. Organy nazistowskie próbowały izolować poszczególne narodowości. Ich propaganda wyzyskiwała resztki dawniejszych przeciwieństw narodowościowych. Same władze nazistowskie zmuszone były jednak stwierdzić, że obcy robotnicy trzymają się razem. Np. dowódca placówki żandarmerii w Březovej koło Svitav donosił w 1944 r., że obcy robotnicy są w pełni świadomi swojej solidarności. Według jego opinii ogniwami łączącymi tej solidarności byli Czesi, Polacy i Ukraińcy¹⁸.

Na terytorium Rzeszy wśród obcokrajowców działało wiele nielegalnych organizacji i grup. Dotychczas jeszcze nie znamy w pełni nawet tych najważniejszych. Gestapo zdołało odkryć jedynie niektóre. Pozostałe wszakże pracowały i nie zostały ujawnione nawet przy bardzo wielkich staraniach organów bezpieczeństwa. W okręgu przemysłowym Salzgitter-Watenstedt od maja 1942 r. działała grupa polskich antyfaszystów pod nazwą Koło Patriotów Polskich, ściśle współpracująca z radzieckimi, czeskimi i niemieckimi antyfaszystami. W latach 1942—1943 członkom tej grupy udało się wykoleić 5 pociągów towarowych, trzykrotnie przerwać dopływ skroplonego powietrza do zakładów przemysłowych w Watenstedt, pięciokrotnie przerwać dopływ gazu i zastrzelić dwóch gestapowców¹⁹. Także w Lipsku i okolicy działała nielegalna grupa złożona z obywateli radzieckich, polskich i czeskich, nosząca nazwę Iskra. Przedsiębrała ona akcje dywersyjne w transporcie i unieszkodliwiła także kilku niebezpiecznych gestapowskich szpiclów i agentów²⁰.

W 1943 r. gestapo zdołało w trakcie rozpracowywania działalności nielegalnej KPCz zlikwidować grupę antyfaszystowską w Příboře w tzw. Sudetach. Na jej czele stał były polski jeniec wojenny Kowalski, który po zwolnieniu z niewoli pracował w Niemczech jako robotnik cywilny. Równocześnie z nim aresztowano trzech Czechów, których Kowalski pozyskał do współpracy. Gestapo w Opawie przypomiñało, że idzie o pierwszy wypadek niebezpiecznego powiązania narodowości polskiej i czeskiej w tym rejonie. Czech nazwiskiem Melčák, członek tej organizacji, posiadał kontakty z radzieckimi i polskimi nielegalnymi działaczami na terytorium Polski i miał do nich przeprowadzić zbiegłego radzieckiego jeńca, który ukrywał się u czeskiego chłopca Vitečka w Děhylovie. Grupa Kowalskiego została po nieludzkich przesłuchaniach zesłana do obozu koncentracyjnego, gdzie po wszystkich zaginał wszelki ślad²¹.

¹⁸ SAO, landrát Krnov, Ho 604/1, informacja z 14 IV 1944 r.

¹⁹ Seeber, *op. cit.*, s. 245 nn.

²⁰ Archiwum Katedry Historii i Archiwistyki UJEP w Brnie, wspomnienia radzieckich uczestników wyzwolenia Czechosłowacji.

²¹ J. Orlik, *Opavsko a severní Morava za okupace. Z tajných zpráv okupačních úřadů z let 1940—1943*, Opava 1961, s. 193 nn.

U schyłku wojny zwiększyła się liczba Polaków, którzy uciekli z Niemiec i po drodze przyłączali się oni do grup partyzanckich, także na terytorium czechosłowackim. Dokumentuje to m. in. wypadek z kwietnia 1945 r. Zatrzymano wtedy nieznanego mężczyznę w pobliżu obozu polskich jeńców wojennych koło Vrchlabi, który się przyznał strażnikowi, że jest Polakiem. Wyrwał się jednak, odebrał członkowi volkssturmu karabin, zranił go kolbą i zbiegł. Według nazistowskich organów bezpieczeństwa chodziło o członka działającej na tym terenie partyzantki, który szedł zbadać możliwości uwolnienia polskich jeńców²².

Przytoczone przykłady pokazują, że na obszarze Niemiec członkami nielegalnych antyfaszystowskich organizacji byli przedstawiciele obu naszych bratnich narodów. Niektórzy Polacy po ucieczce z faszystowskich obozów i zakładów pracy przymusowej uczestniczyli w partyzanckich walkach na terytorium czechosłowackim.

Z czeskiego przełożyli W. i R. Gładkiewiczowie

TSCHECHEN UND POLEN AUF DEUTSCEM GEBIET IN DEN JAHREN 1939—1945

Der Artikel behandelt hauptsächlich die Zusammenarbeit polnischer Bürger mit Tschechen und Slowaken, die sich während des letzten Krieges auf deutschem Territorium als Kriegsgefangene oder zivile Zwangsarbeiter aufgehalten haben. Die antifaschistische Haltung der Polen und der tschechoslowakischen Bürger begünstigte die Entfaltung verschiedenartiger Formen der Zusammenarbeit im Kampf mit dem gemeinsamen Gegner. Deren Herausbildung wurde durch die etwas bessere Lage der tschechoslowakischen Bürger als der Polen auf deutschem Gebiet beschleunigt. Es fiel ihnen leichter, der polnischen Bevölkerung mit Nahrung oder Kleidung zu helfen. Wertvoll war die Hilfe bei Kontakten mit der Heimat unter Umgehung der Lagerzensur, oder die Hilfe bei der Flucht, z. B. durch Verschaffung von notwendigen Dokumenten für die Flüchtlinge. Besonders wertvoll waren für die Polen Informationen über politische Ereignisse aus ausländischen Rundfunksendern; die Tschechen und Slowaken hatten einen wesentlich leichteren Zugang zu Rundfunkgeräten. In den illegalen antifaschistischen Widerstandsgruppen, welche von den nach Deutschland zwangsverschleppten Polen organisiert worden waren, befanden sich auch Tschechen und Slowaken. Die agitatorische Tätigkeit der Polen unter ihren eigenen Kollegen und den tschechoslowakischen Bürgern wurde von den Deutschen besonders hart im Sudetenland bekämpft. Manche aus den Lagern geflohenen Polen haben sich der Partisanenbewegung auf tschechoslowakischem Boden angeschlossen.

²² SAZ, landrát Vrchlabi, kr. 601, raport placówki żandarmerii we Vrchlabi z 8 IV 1945 r.